

Wprowadzenie

„Nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria” – ta właśnie myśl towarzyszyła mi podczas pisania mojej poprzedniej książki, zatytułowanej: *Prawo pracy: czyje? Res publica! O stosunku pracy teoretycznoprawnie*. Wtedy jednak jeszcze nie do końca zdawałam sobie sprawę z siły tego motta. Widziałam bowiem ciągle cień sensu w wyrastających jak grzyby po deszczu opracowaniach kolegów naukowców opisujących stan prawny z zakresu prawa pracy, czyniąc to bez teoretycznej aparatury pojęciowej. Dziś już mam absolutne przekonanie, że są to prace niosące znikomą wartość naukową, a w konsekwencji społeczną, żeby nie powiedzieć – żadną. Przemijają tak szybko, jak zmienia się stan prawny w materii prawa pracy, a ten, jak wiadomo, ulega zmianom w tempie błyskawicy. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby owymi pracami zalewać naukowy rynek wydawniczy z zakresu prawa pracy i kreować tekturową naukę prawa pracy. Gdyby było bowiem inaczej, mielibyśmy do czynienia z bardziej humanistycznym światem pracy ludzkiej w Polsce i nie traktowano by oskładkowania cywilnoprawnych form zatrudnienia jako polskiego „cywilizacyjnego” osiągnięcia, ale: przyznanie się do porażki. Krótko mówiąc, nauka prawa pracy w Polsce w zasadzie nie istnieje, pojedyncze osoby w takim „układzie sił” niewiele zmieniają, żeby nie powiedzieć „nic”. A dzieje się tak dlatego, że osoby piszące opracowania z naukowymi tytułami z nauk społecznych, z dyscypliny prawo pracy – nie stawiają pytań z zakresu teorii prawa pracy, pytań zupełnie podstawowych. Dlaczego to tak ważne?

Prawidłowo rozwijana każda dyscyplina naukowa, na pewno tak z nauk ścisłych, jak i społecznych, to naukowa dyscyplina, w której prowadzone są obok badań stosowanych także, a w zasadzie przede wszystkim, badania podstawowe. Owe badania, to badania prowadzone dla zrozumienia podstaw danej nauki, bez nastawienia na praktyczne rozwiązanie określonego problemu, np. w technice czy przemyśle; w niniejszym przypadku: w prawie pracy; przyświeca im ciekawość świata i pragnienie jego głębszego zrozumienia i stworzenia bazy dla dalszych badań. Prowadzone są szczególnie w krajach centrum. Odwrotna proporcja między badaniami podstawowymi a badaniami stosowanymi zachodzi w krajach periferii, gdzie większą wagę

przywiązuje się do rozwoju nauk stosowanych, których celem jest rozwiązywanie problemów doraźnych. Poza tym badania podstawowe, w przeciwieństwie do badań stosowanych, nie przynoszą bezpośrednich korzyści, tym samym nie stanowią przedmiotu zainteresowania sektora prywatnego. W sytuacji, gdy publiczne ośrodki naukowe „nie postawią” na ich rozwój, tych badań po prostu nie ma.

I tak właśnie dzieje się przynajmniej od trzech dekad z polskim prawem pracy. Z trudem można w nim dostrzec badania podstawowe, a więc *de facto* formułowanie zagadnień absolutnie fundamentalnych czy stawianie pytań zupełnie „wyjściowych”. W konsekwencji, ciągle na podstawie np. archaicznego rozumienia pracodawcy jako „kontrahenta” pracownika czy nieprecyzyjnego nazywania stosunku pracy zobowiązaniem, powstają kolejne „naukowe” prace, nie tylko niedające szans na całościowe opracowanie nowoczesnego prawa pracy, ale też wyłącznie pozornie rozwiązujące praktyczne problemy w ujęciu systemowym. Co gorsza, w kontekście swoistego promowania w polskiej nauce prawa pracy, łączenia teorii z praktyką, szans na solidny rozwój badań podstawowych być nie może; badania podstawowe to żmudny proces poznawczy, pochłaniający na tyle dużo czasu, że nie sposób podjąć dodatkowego zatrudnienia, ale przede wszystkim nieprzekładający się na bezpośrednią ekonomiczną korzyść, a co więcej – niejednokrotnie jeszcze trzeba stoczyć bój o obronę idei z naukowcami prawa pracy przywiązanymi za wszelką cenę, pewnie z wygody, do teorii „sprzed półwiecza”. Zresztą rozwojowi takich badań nie sprzyjają polskie uniwersyteckie katedry czy zakłady prawa pracy będące nierzadko atrapami zespołów badawczych, gdzie ich kierownicy pod szyldem wolności naukowej przyznawanej podwładnym pracownikom naukowym, traktując to jako „nowoczesny styl zarządzania”, nieudolnie wypełniają swoje kierownicze funkcje, ostatecznie niszcząc cięń szansy na rozwój prawdziwej nauki prawa pracy, która bez badań podstawowych prowadzonych w zespole wyrosnąć po prostu nie może. Do tego dochodzi zamknięcie polskiego naukowca w „polskim” wyłącznie świecie, jako że o jego rzeczywistej aktywności naukowej w skali świata, a choćby Europy, nie sposób mówić. Efekty są widoczne z daleka: nauki prawa pracy w Polsce raczej nie ma, a w monumentalnym opracowaniu zbiorowym: „System prawa pracy”, będącym zlepkiem różnych, czasem sprzecznych, wypowiedzi, pada sformułowanie, że praca jest, co prawda szczególnie, ale jednak towarem. Nasuwa mi się już tylko przez analogię do słów Wybitnego Polskiego Pisarza, Sławomira Mrożka, refleksja, iż polska nauka prawa pracy, nie bardzo wiadomo gdzie jest; po prostu zawieszona „gdzieś między wschodem a zachodem”.

„Już” tylko, a może „aż”, akademicki obowiązek docierania do prawdy, ale też resztki naukowej odpowiedzialności wobec Państwa i Uczelni, która mnie zatrudnia, nie pozwalają mi się poddać i zaprzestać na swój sposób, dziś już o tym wiem, zupełnie „syzyfowej”, mojej pracy naukowej. Bo tak muszę powiedzieć o mojej pracy w polskim naukowym otoczeniu prawa pracy, cechującym się dość niską kulturą pracy.

Podjąć trud nakazuje mi też jeszcze tylko ów przeogromny wysiłek, jaki w ostatnich latach w zakresie dźwignięcia, z absolutnej zapaści, polskiej nauki prawa pracy jako zresztą jedyny – wykonał Wybitny Polski Profesor Prawa Pracy, Pan Profesor Arkadiusz Sobczyk. Pan Profesor bowiem podjął niebывały trud w zakresie przywracania prawdziwego sensu prawa pracy, a więc jako elementu polityki społecznej, który to sens przez długie lata, w doktrynie polskiego prawa pracy zamazywano, czyniąc z tego prawa element rynkowej gry. W tym miejscu chciałabym bardzo serdecznie Panu Profesorowi podziękować.

Praca ta jest kontynuacją moich naukowych eksploracji teoretycznych. W poprzednim opracowaniu, zresztą jak przypuszczałam, co napisałam we wstępie swej monografii, dokonałam jedynie początku dla ustaleń w zakresie podstaw teorii prawa pracy. Ale dzięki niej dziś już wiem, że stosunek pracy nie istnieje „w zawieszeniu”, jak utrzymuje się w doktrynie, „gdzieś na granicy prawa cywilnego i prawa administracyjnego”; można jedynie poszukiwać jego osadzenia w prawie cywilnym (prywatnym) bądź administracyjnym (publicznym). Niestety ramy poprzedniego opracowania, ale przede wszystkim moje ciągle niewystarczające przygotowanie z zakresu prawoznawstwa, nie pozwoliły mi wtedy w jednym opracowaniu dokonać ostatecznych rozstrzygnięć co do teoretycznych fundamentów prawa pracy. Skupiłam się na próbie odnalezienia miejsca dla stosunku pracy w prawie cywilnym. I też już na pewno wiem, że nie jest to stosunek zobowiązania wzajemnego. Ale nabyłam wiedzę w zakresie tego, że poprzez jego nasycenie normami prawa powszechnie obowiązującego, jak też podporządkowanie stosunków pracy zasadzie równości, można słusznie poszukiwać jego postrzegania w perspektywie stosunku administracyjnoprawnego. Ostatecznej odpowiedzi, czy można byłoby go traktować jako stosunek administracyjnoprawny, wówczas uniknęłam – gdy tylko dostrzegłam, że jest szansa jego teoretycznego wyjaśnienia przez konstrukcje prawa prywatnego. Po prostu nie dojrzałam jeszcze, niedawno w doktrynie przez A. Sobczyka zauważonej, kwestii potencjału zadań publicznych na zakładzie pracy spoczywających. Nie postawiłam sobie też w konsekwencji najważniejszego pytania, czy potencjalne jego osadzenie w prawie administracyjnym nie stwarzałoby efektywniejszego narzędzia dla wyrwania prymitywnych społecznych relacji pracy w Polsce na wyższy poziom cywilizacji.

* * *

Bardzo serdecznie chcę podziękować moim recenzentom: Panu Profesorowi Zbigniewowi Góralowi, Pani Profesor Joannie Helios oraz Panu Profesorowi Markowi Piechowiakowi, za poświęcony czas na lekturę mojej książki i cenne uwagi, które Państwo Profesorowie w bardzo życzliwy sposób zechcieli sformułować.

Szczególne, najserdeczniejsze podziękowania kieruję ponownie do Pana Profesora Marka Piechowiaka, bez którego wsparcia, nie tylko naukowego, ale ludzkiego, tak bardzo potrzebnego w polskich realiach prowadzenia pracy naukowej w zakresie prawa pracy – ta książka nigdy by nie powstała. Teoretyczny i filozoficzny dorobek Pana Profesora Marka Piechowiaka jest już dla mnie dziś najważniejszym punktem odniesienia, gdy odwołuję się do podstaw teorii i filozofii prawa, badając instytucje prawa pracy. Precyzja wyrażanych przez Pana Profesora myśli pozwala rozwikłać najtrudniejsze teoretyczne problemy prawa pracy. A ogromna Naukowa Klasa Pana Profesora sprawia, że naukowy kontakt z Panem Profesorem to absolutne wyróżnienie.

Bardzo osobiście chcę podziękować Moim Najbliższym, za wsparcie i wyrozumiałość.

Dziękuję też Ali K., Arturowi S., Andrzejowi L., Beacie Z., Hani D., Grzegorzowi Ł., Izie G., Jarkowi J., Łukaszowi W., Katarzynie K., Monice K., Oli B., Piotrowi P., Remikowi O., Tomkowi B., Tomkowi Z. oraz Wioli P. Wszystkim Wam tak bardzo, bardzo gorąco dziękuję!

Poznań, 15 stycznia 2022